

# ULGA I NOWE ŻYCIE

- PANIE Grzegorzu, naszą rozmowę chciałbym zacząć od okresu, w którym był pan rezerwowym bramkarzem Legii. Nauczył pan się czegoś od Macieja Szczęsnego?

- Na pewno od Maćka nauczyłem się dużo i tego nie zapomnę. Byłem rezerwowym w świetnej ekipie, to nie były żarty. Pan Lucjan Brychczy i Maciek mieli niewątpliwie wpływ na mój rozwój - zwierza się Grzegorz Szamotulski, bramkarz stołecznej Legii.

- Jak pan się czuł siedząc na ławce rezerwowych?

- Jak każdy piłkarz w takiej sytuacji - chciałem grać, a jednocześnie wiedziałem, że Maćka nie przeskoczę. Takie jest życie.

- Czy wierzył pan, że wyjdzie na boisko w pierwszej jedenastce Legii?

- Przy Maćku nie wierzyłem, ale kiedy odszedł, moje szanse automatycznie wzrosły.

- Jak pan przyjął odejście Szczęsnego?

- Odejście Maćka przyjąłem z ulgą. Poczulem, że nadeszła moja szansa. Przecież przy Maćku nic nie broniłem.

- Czyli - nowe życie?

- Można to tak nazwać. Przecież doskonale wiedziałem, że umiem grać. Podpatrywałem lepszych ode mnie, patrzyłem na grę, analizowałem. To naprawdę nie są żarty. Być dobrym bramkarzem, to jest sztuka.

- Wiem.

- Cieszę się.

- Jest pan w kadrze. Już w niedzielę może się okazać, że jest pan pierwszym bramkarzem Polski. Jak pan się czuje w tej roli?

- To pan powiedział, że jestem pierwszym bramkarzem Polski.

- Tak wynika.

- Na pewno jestem nieco zszokowany - ta nominacja przyszła strasznie szybko. Wiem, że Maćka zrezygnował, a Woźniak jest w nie najlepszej formie. Pewnie właśnie te fakty zadecydowały o moim powołaniu.

- Powróć do mojego pytania. Jak to jest być tym pierwszym?

- Myślę, że decyduje w tym przypadku szczęście, jakieś miłe fatum. Poza tym proszę nie traktować mnie jako „pierwszego”, przecież jest Ark Onyszko...

- Kto zagra przeciwko Mołdawii?

- To pan pyta mnie? Jest to nieporozumienie. Jasne, że chciałbym wystąpić, ale nie ja decyduję, jest trener, i to on powie ostatnie słowo.

- Wokół pańskiej osoby krąży w Warszawie pewne słuchy...

- Jakie?

- „Woda sodowa”?

- Zna mnie pan. Żadna „sodówka” nie wchodzi w rachubę. Pracuję, chcę dobrze bronić. To wszystko.

- Mieszkacie we trzech: Mięciel, Mosór i pan - to podobno „wybuchowa mieszanka”...

- Bzdura. Mieszkamy oddzielnie. Ja mieszkam w centrum, Piotrek na Ursynowie, a Marcin na Bemowie.

- Czyli plotka.

- Tak, plotka, nic więcej.

- Ale lubicie się.

- Oczywiście, jesteśmy kolegami.

- Jak pańską karierę przyjmuje rodzina?

- Spokojnie. Tak samo jak ja. Oczywiście, że mama i tata oraz moje rodzeństwo obserwują moje postępy i cieszą się z sukcesów, ale nie jest to obserwacja bezkrytyczna. Jedno wiem na pewno - moja rodzina żyje tym, co przytrafia mi się w życiu i jest to dla mnie ważne.

- Czego nie lubi Grzegorz Szamotulski?

- Nie lubię kłamstwa. Kłamców skreślam, to nie mój teren.

- Co pan ceni?

- Cenię szczerść, czyli prawdę.

- Jakiej muzyki najchętniej pan słucha?



Grzegorz Szamotulski u góry i Arkadiusz Onyszko u dołu z piłką ćwiczą zgodnie jak najlepsi przyjaciele. Wiedzą jednak, że tylko dla jednego z nich jest miejsce w bramce podczas niedzielnego spotkania z Mołdawią. Fot. „PS” Włodzimierz Sierakowski

- Disco. Lubię tę muzykę, zresztą w szatni właśnie to sobie puszcza.

- Co pan najchętniej je?

- Szczerze mówiąc, nieważne jaka to będzie kuchnia, czy polska, czy chińska, czy inna. Lubię rzeczy smaczne i tyle.

- Pańskie wady?

- Nie lubię wstawać rano, ale czy to jest wada?

- Zalety?

- Mam, może ze trzy, cztery, ale nie powiem jakie...  
Rozmawiał Dariusz Stolarczyk

- PO RAZ pierwszy został pan powołany na mecz eliminacyjny mistrzostw świata. Wierzy pan, że wystąpi w polskiej bramce w niedzielę przeciw Mołdawii?

- Na razie trudno powiedzieć - mówi bramkarz Lecha Poznań, 22-letni Arkadiusz ONYSZKO. - Pilnie trenujemy z Grześkiem Szamotulskim pod okiem Zygmunta Kalinowskiego. Wydaje mi się, że jestem w dobrej formie. Na zgrupowaniu kadry odżyłem psychicznie. Z Lechem cały czas ostatnio przegrywamy. Teraz mam więc trochę spokoju.

## ARKADIUSZ ONYSZKO

# „Ł” PO RAZ CZWARTY, CZY WYJŚCIE Z CIENIA?

- Kogo wskaże w niedzielę selekcjoner?

- Każdy z nas chciałby zagrać. Zobaczymy w niedzielę, kto będzie bronił naszej bramki.

- Czy pierwszego bramkarza wytypuje trener Kalinowski?

- Wiadomo, że decyzja w sprawie obsady bramki należy do selekcjonera Antoniego Piechniczka. Trener Kalinowski może jedynie przedstawić swoje sugestie. Nie wiem jednak, kto mu się bardziej z nas podobają.

- Pan nigdy nie wystąpił jeszcze w pierwszej reprezentacji.

- Można przy mnie zapisać trzy razy „Ł”, czyli tyle razy siedziałem dotychczas na ławce rezerwowych w drużynie narodowej. Raz byłem rezerwowym Jarosława Baki w meczu eliminacyjnym mistrzostw świata z Holandią w Rotterdamie. Niedawno siedziałem na ławie w meczach z Cyprem i Niemcami. Mam za sobą jedynie występ w nieoficjalnym meczu z Emiratem Arabskim.

- Pana konkurent Szamotulski debiutował w pierwszej reprezentacji w meczu z Cyprem. To może mieć decydujące znaczenie przy obsadzie bramki na spotkanie z Mołdawią.

- Za Grześkiem przemawia jeszcze to, że gra w czołowej drużynie ligi, ma już za sobą występy w europejskich pucharach. Na treningach staram się jednak udowodnić, że nie jestem od niego gorszy. Codzienne specjalistyczne treningi z Kalinowskim dobrze na mnie wpływają. Dużo korzystam podczas tych zajęć.

- W ilu procentach podnosi pan na zgrupowaniu kadry swoje kwalifikacje?

- Nie można tego ocenić w procentach. Boisko weryfikuje pracę na treningach. Gdy się mocno trenuje są i spodziewane wyniki.

- Czy pana rywalizację z Szamotulskim można porównać do konkurencji waszych poprzedników w kadrze Macieja Szczęsnego i Andrzeja Woźniaka?

- Z Grześkiem znamy się jeszcze z czasów mojego pobytu w Legii. Jesteśmy kolegami. Nie ma między nami antypatii. Bardzo dobrze nam się współpracuje. A dowodem na to jest choćby fakt, że na zgrupowaniu mieszkamy w jednym pokoju. Nie będę miał do Grzeska pretencji, jeśli on zagra z Mołdawią. Nie wiem, czy on miałby do mnie, jeśli stałoby się odwrotnie. Wspólne treningi mobilizują nas, wyzwalają zdrową rywalizację.

- Zapewne powołanie na zgrupowanie przed meczem z Mołdawią trochę pana zaskoczyło?

- Owszem. Mogłem przypuszczać, iż selekcjoner mnie pominie, bo przecież mój zespół fatalnie spisywał się w lidze. Przegraliśmy ostatnie pięć meczów. Trener Piechniczek jednak mi zaufał i to mnie bardzo podbudowało. Może po dwutygodniowej przerwie odmieni się zła passa Lecha.

- Sądzi pan, że pańska przygoda z kadrą nie zakończy się na meczu z Mołdawią?

- Mecz z Mołdawią nie ma oczywiście takiego ciężaru gatunkowego, jak spotkania z Włochami czy Anglią. Wierzę jednak, że jeśli pewnie wygramy z Mołdawią selekcjoner utrzyma kadrę na następne eliminacyjne spotkania.

- Czy uważa się pan za drugiego dziś bramkarza w Polsce?

- Jestem nadal na dorobku. Ciągłe się jeszcze uczę. Przypuszczam jednak, że w pierwszej piątce najlepszych polskich bramkarzy teraz się mieszczę. Pół roku temu byłem bardzo daleko. Mam jeszcze duże wahania formy, co wynika na pewno z mojego młodego wieku. Ale nie jest już najgorzej.

- Kto jest obecnie najlepszym polskim bramkarzem?

- Trudno powiedzieć. Gdy byłem w Legii zawsze podobał mi się duet Szczesny - Robakiewicz. Zarówno Maciek jak i Zbyszek prezentowali się bardzo solidnie, imponowali równą, wysoką formą. Dużo się od nich wówczas nauczyłem. Treningi w ich obecności to była bardzo pożyteczna lekcja.

- Na razie w reprezentacjach znajdował się pan na dalszym planie. W drużynie olimpijskiej był pan zmiennikiem Aleksandra Kłaka, w pierwszej reprezentacji - jak pan wspominał - siedział pan na ławie, gdy bronił Bako, Szamotulski, Szczesny. Kiedy wyjdzie pan z cienia?

- Kiedyś przyjdzie na to czas. Podobnie jak Andrzej Woźniak otrzymam w końcu swoją szansę. I wierzę, że wyjdzie mi taki mecz jak jemu na Parc des Princes w Paryżu.

- Czego może się pan nauczyć od Szamotulskiego?

- Myślę, że przydałoby mi trochę impulsywności Grzeska. Jednak bramkarz powinien być agresywny, bo to pomaga, choćby w walce na przedpolu.

- A co powinien przejąć od pana golikper Legii?

- Proszę o to zapytać Grzeska.

- Kto jest pana bramkarskim wzorem?

- W młodości był nim Toni Schumacher.

Im jednak człowiek starszy, tym inaczej na to patrzy. Kiedyś podpatrywałem jego ruchy, dziś staram się wypracować swój styl.

- Czy ma pan już ten styl?

- Na pewno go powoli osiągam. Może w przyszłości młodzi bramkarze będą i mnie podpatrywać.

- Pana największy mankament?

- Gra na przedpolu. Rzadko zresztą wychodzę do dośrodkowców. Często nie ruszam się z linii, jakby mnie ktoś szelkami do niej przywiązał. Boję się podjąć ryzyko. Chyba dlatego, że wiem, iż po wyjściu z bramki i minięciu się z piłką, trenerzy przy stracie gola nie darowaliby mi błędów. A uważam, że szkoleniowcy powinni raczej zachęcać młodych bramkarzy do walki na przedpolu, niż ganić ich za nieudane próby wyłapywania piłki po dośrodkowaniach.

- W jakim elemencie gry jest pan już bliżej perfekcji?

- Do perfekcji jeszcze daleko. Każdy element muszę doskonalić. Dużo pracy przed mną. Jestem tego świadomy i staram się rzetelnie trenować.

- Zna pan przysłowie, gdzie dwóch się bije...

- To ja mam być tym trzecim? Cały czas marzę, by nadszedł mój czas i bym zabłysnął jako pierwszy. Decyzja jednak należy do selekcjonera, a mogę tylko dodać, że nie złożyłem broni.

Rozmawiał Jacek Kmiecik

**Arkadiusz Onysko:**

## **„Doceniacie moje umiejętności!”**

- Jest pan aktualnie wice-liderem klasyfikacji „Złote Buty” prowadzonej przez Express Ilustrowany, w której wybieramy najlepszego łódzkiego piłkarza ligowych rozgrywek.

**Arkadiusz Onysko:** Tak, wiem i jestem bardzo zadowolony z tego wyróżnienia, z tego że dziennikarze doceniają moje umiejętności. Śledzę uważnie waszą punktację, a miłym zaskoczeniem był fakt wybrania mnie piłkarzem ostatniej jesiennej kolejki.

- Najwięcej punktów zdobyli bramkarze łódzkich klubów Bogusław Wyparło i pan, czy ten stan świadczy o słabości graczy pola.

- Wydaje mi się, że gramy na pozycji od której bardzo wiele zależy. Są mecze w których nie napracujemy się zbyt, ale czasami musimy się mocno napocić. Gdy w trudnym pojedynku wybronimy kilka sytuacji, stajemy się bardzo widoczni. Oczywiście możemy szybko stać się negatywnymi bohaterami, przyczyniając się do straty bramki.

- Czy jesienią Widzew był rzeczywiście najlepszą polską drużyną?

- W czasie rundy mieliśmy kilka wpadek, ale uważam, że potwierdziliśmy swoją klasę i w pełni zasłużenie znajdujemy się na pozycji lidera.

- Który mecz uważa pan za najlepszy w swoim wyko-

naniu, a po którym miał pan do siebie największe pretensje?

- Bardzo dobrze grało mi się na własnym boisku w spotkaniu z Udinese w Pucharze UEFA. Pozwoliło mi to uwierzyć we własne możliwości. Natomiast najgorszy występ przytrafił mi się w spotkaniu w Warszawie z Legią, gdzie

się pan najbardziej w drodze Widzewa do tytułu mistrza Polski.

- Na pewno bardzo groźnym rywalem będzie Legia. ŁKS Ptak i Polonia również będą zapewne ostro walczyć z nami, tym bardziej że „Czarne Koszule” grają większość wiosennych spotkań u siebie.

- Słyszałem, że podziwia

zwołonym medycznym specjalistom.

- Przed panem święta, jak je pan spędzi?

- W gronie rodzinnym w Lublinie u moich rodziców. Spędzamy święta na zmianę raz u moich rodziców, raz u rodziców żony. W tym roku wypadło na moich.

- Nie planuje pan w wol-



popelnilem błąd, który nigdy nie powinien mi się przytrafić. Postaram się jednak wyciągnąć wnioski, by więcej tak słabych występów w moim wykonaniu nie było.

- Której drużyny obawia

pan Alicję Pęczak, najlepszą obecnie polską pływaczkę.

- Tak, cenię ją za to, że potrafiła zmobilizować się po okresie dyskwalifikacji i udowodnić, że swoje sportowe wyniki nie zawdzięczała niedo-

nym od treningów okresie rodzinnych wczasów.

- Jeżeli otrzymam z Widzewa należne mi pieniądze to na pewno pojedę gdzieś z żoną. Wszystko zależy od stanu mojej „kasy”. (MM)



### **ARKADIUSZ ONYSZKO**

**Bramkarz Widzewa**

**Urodzony 12.01.1974**

**Wzrost 185 cm, waga 80 kg**

**Debiut w I lidze: 9.06.91**

**Przebieg kariery: Lublinianka Lublin, Zawisza Bydgoszcz, Legia Warszawa, Polonia Warszawa, Legia Warszawa, Warta Poznań, Lech Poznań, od VII.97 Widzew**

**W I lidze: 88 występów**

**W Widzewie: 17 meczów ligowych**

**W reprezentacji A: 2 występy**



# Bramkarze made in Poland

Rozgrywki w większości europejskich krajów nabierają coraz większego tempa, z wolna ruszają też ligi, w których rywalizuje się w cyklu wiosna - jesień (w marcu zainaugurowała grę rosyjska Premier Liga, w kwietniu startują szwedzka Allsvenskan i norweska Eliteserien, a w maju fińska Veikkausliiga), więc i nasz RAPORT TK, w którym cyklicznie towarzyszymy naszym piłkarzom grającym za granicą, będzie się coraz bardziej rozrastał. W jego marcowym odcinku prezentujemy losy polskich piłkarzy grających w 14 ligach europejskich (plus krótka nota o Igorze Sypniewskim w Szwecji) i po jego lekturze nie sposób nie ulec wrażeniu, że jeśli już naszym za granicą dzieje się nieźle, to... przeważnie są oni bramkarzami! W marcu wysoką formą imponowali wszak Jerzy Dudek, Arkadiusz Onysko, Wojciech Kowalewski, Jarosław Tłocz i Maciej Nalepa, zaliczani przez media do wiodących postaci swoich zespołów.

Wszystkich Czytelników zachęcamy do korespondencji z autorem niniejszego podsumowania, dzielenia się z nim uwagami, co pozwoli nam stopniowo poszerzać RAPORT o kolejne ligi, w których występują Polacy. Życząc dobrej lektury, informujemy, że wszystkie podane tu fakty i liczby są aktualne na dzień 31.3.2004!

## ANGLIA

Futbolowy los jest wyjątkowo łaskawy dla Jerzego Dudeka, bo w sześciu ostatnich meczach Polak odzyskał miejsce między słupkami Liverpoolu. Ale tak, jak Dudek miał szczęście, tak jego brak po raz kolejny odczuł ten, który w lutym „wyjechał” go z gry, czyli Chris Kirkland. Tym razem młody Anglik podczas treningu... złał nadgarstek i będzie pauzował do końca kwietnia. Trenerzy reprezentacji Albionu powinni chyba dać już sobie spokój i nie rozpatrywać kandydatury Kirklanda w kontekście obsady bramki. A

strój). Natomiast tydzień wcześniej w „jedenaście kolejek” znalazło się miejsce dla pomocnika Admiry Wacker Mönching Adama Ledwona!

W tabeli 10-zespołowej Max Bundesliga prowadzi Austria, na 3. miejscu jest Rapid Wiedeń, z polskim defensorem Marcinem Adamskim, tuż za nim jest FC Superfund, w którym występuje obrońca Tomasz Wisła, 6. lokatę okupuje Admira z trójką Polaków w składzie - wspomnianym Ledwonem oraz Tomaszem Iwanem i Markiem Świerczewskim, za nią SV Salzburg naszego reżymiarza Romana Szczęsny (w marcu nie zagrał ani razu - kontuzja), a klasyfikację zamyka wspomniany już FC Kelag Kornten.

### Polacy w Max Bundeslidze (po 27. niepełnych kolejkach):

|                                           |                        |
|-------------------------------------------|------------------------|
| Krzysztof Białczyk (Austria)              | 9/0                    |
| Bartosz Śliwka (Austria)                  | 8/0                    |
| Jerzy Brzączek (Sturm Graz/Kelag Kornten) | 10/0 (po 25 kolejkach) |
| Beghan Zajac (Kelag Kornten)              | 5/0 (po 25 kolejkach)  |
| Tomasz Wini (FC Superfund)                | 7/0                    |
| Roman Szczęsny (SV Salzburg)              | 11/0                   |
| Maciej Adamski (Rapid)                    | 20/1                   |
| Adam Ledwon (Admira)                      | 18/0                   |
| Tomasz Nalepa (Admira)                    | 25/4                   |
| Maciej Świerczewski (Admira)              | 25/2                   |

## BELGIA

Tylko Arkadiusz Kubik z broniącego się przed spadkiem Royale Antwerp (zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli) rozegrał w marcu komplet czterech ligowych spotkań. Zespół Polaka zgromadził w nich cztery punkty. O jeden mecz mniej w omawianym okresie rozegrali bracia Zewłakowowie. Michał wystąpił w trzech spotkaniach trenowanego przez Hugo Broosa Anderlechtu Bruksela, który lidując z dużą przewagą punktową, chyba za wszelką cenę chciał się mistrzem kraju i... dwa marcowe spotkania ligowe przegrał (a nasz rodak w nich akurat uczestniczył). Natomiast Marcin swoje trzy marcowe występy okraślił golem strzelonym w 25. kolejkę w wygranym 5-0 meczu z Beveeren. Jego Frenslor Moneken w tabeli

## DANIA

Wielce udane wejście do nowego klubu miał polski bramkarz Odense BK Arkadiusz Onysko. Wychowanek Lublinianki, który od początku sezonu 1998-99 do stycznia 2004 roku był zawodnikiem Viborg FF, ma w Danii wyrobioną wysoką markę, więc problemów po przeniesieniu się raczej nie spodziewał, ale to co zastał, przeszło chyba jego nadzieje i wyobrażenia. Został bowiem bardzo serdecznie przyjęty przez działaczy i pracowników klubu, zaś kibice zgłosili mu entuzjastyczną owację (m.in. na pierwszy mecz Polaka wciśnięli pod dach stadionu wielki transparent z napisem „Panie Arku, serdecznie witamy w Odense!”). W takich warunkach „Onychow” nie wypadło dać plamy, więc bronił najlepiej, jak potrafił. Już w pierwszej „domowym” spotkaniu rundy wiosennej z FC Midtjylland (4-0) zachował czyste konto i od dzielnikarzy za grę otrzymał najwyższe noty, za tydzień nie przepuścił do siatki żadnego ze strażników napaściwów Broendby i OB znowu wygrało (1-0), a Polak skupiałował dopiero w ostatniej rundzie ligi, ale klubowi kolejni strzelili wówczas dwa gole więcej od przeciwników i Odense wróciło z Kopenhagi po spotkaniu z Fremem bogatsze o kolejne 3 punkty (3-1)! Po rundzie wiosennej polski bramkarz ma najwyższą średnią ocen gry w zespole, a jego drużyna zajmuje 4. lokatę w tabeli ze stratą 6 „oczek” do prowadzącego Broendby Kopenhagi.

Pozostali nasi rodacy w Danii nie wyróżnili się niczym. Tomasz Mazurkiewicz zagrał w całym sezonie... 9 minut w meczu swojego Aarhus GF z Aalborgiem (0-1), natomiast Maciej Tykowski wciąż pozostaje rezerwowym bramkarzem Viborga, gdzie pierwszym golkipere jest Duńczyk Jesper Christiansen.

### Polacy w Sas Ligaen (po 23 kolejkach):

|                                 |      |
|---------------------------------|------|
| Arkadiusz Onysko (Odense BK)    | 23/0 |
| Maciej Tykowski (Viborg FF)     | 0    |
| Tomasz Mazurkiewicz (Aarhus GF) | 15/1 |

fa Warzychy i Emmanuel Olisadebe. Istnieją więc realne szanse, że po 7 latach hegemonia „Dzieli Piureu” w krajowej piłce zostanie wreszcie złamana. Lepiej widzieliśmy naszymi rodakom z ekip zajmujących niższe pozycje w tabeli, a dwaj z nich - Arkadiusz Klimmek (Panionios Ateny) i Marcin Mięciel (Iraklis Saloniki) w marcu powiększyli swe konta bramkowe. Obaj uczynili to w tej samej, 24. kolejce - Klimmek pokonując bramkarza Algaio Aleny (2-0), a Mięciel trafiając do siatki Arisu Saloniki (6-0), w tym meczu „Mięciowy” zanotował też dwie asysty.

### Polacy w Alfa Ethniki (po 24 kolejkach):

|                                |      |
|--------------------------------|------|
| Emmanuel Olisadebe (Panionios) | 3/0  |
| Krzysztof Warzycha (Iraklis)   | 5/0  |
| Arkadiusz Klimmek (Panionios)  | 17/4 |
| Maciej Mięciel (Iraklis)       | 22/4 |
| Grzegorz Kucharski (Iraklis)   | 12/2 |
| Marcin Mięciel (Iraklis)       | 14/2 |
| Maciej Bykowski (OFI)          | 20/2 |
| Maciej Dąbrowski (Kalfit)      | 23/0 |
| Marcin Kuba (Dimitrios)        | 6/2  |

## HOLANDIA

Marzec był szczególnie udany dla Euzzeblusa Smolarka, który dla Feyenoordu Rotterdam rozegrał komplet czterech ligowych spotkań i strzelił dwa gole. „Ez” zdobywał bramki w spotkaniach z PSV (1-0 na wyjeździe) i Rodą JC Kerkrade (dramatyczny mecz 3-0). Cztery mecze w marcu zaliczył też defensywny pomocnik SC Heerenveen Arkadiusz Radomski (wczasy w pełnym wymiarze czasowym), natomiast Andrzej Niedzielan zapał kontuzję (na szczęście niegroźną) w przegranym 0-2 meczu z AZ Alkmaar, stąd w jego dorobku tylko 2 gry w omawianym okresie.

### Polacy w Eredivisie (po 27 kolejkach):

|                                |      |
|--------------------------------|------|
| Euzzeblusz Smolark (Feyenoord) | 14/2 |
|--------------------------------|------|

### Polacy w Bundeslidze (po 26 kolejkach):

|                              |      |
|------------------------------|------|
| Tomasz Hajto (Schalke)       | 18/1 |
| Tomasz Włodarczyk (Schalke)  | 14/1 |
| Bartosz Kownacki (Bayer)     | 3/0  |
| Artur Wichniarek (Borussia)  | 7/0  |
| Tomasz Kuszczak (Borussia)   | 10/0 |
| Dariusz Żuraw (Duisburg)     | 0    |
| Tomasz Zielinski (Borussia)  | 16/0 |
| Kamil Kozłowski (Karlsruher) | 26/2 |
| Michał Janicki (Bochum)      | 0/0  |

## ROSJA

Rozgrywki rosyjskiej Premier Ligi edycji 2004 (gra się tam systemem wiosna - jesień) ruszyły w połowie marca i do końca niedziela rozegrano tam trzy kolejki. Mamy w niej trzech Polaków - dwóch bramkarzy i pomocnika. Wojciech Kowalewski od lata ubiegłego roku z powodzeniem strasze bramki moskiewskiego Spartaka. W każdym z trzech pierwszych meczów tego sezonu „Gibon” wpuszczał po dwa gole, ale jego drużyna nie przegrywała - piłkarze z ulicy Sportowskiej dwa mecze zremisowali, a jeden wygrali, zaś Kowalewski od zwycięstw przestawiając moskiewskiego „Sport-Expressu” otrzymywał wysokie oceny. Równie dobrze wypadł debiut w lidze rosyjskiej byłego golkipera GKS Katowice Jarosława Tłocz. Popularny na Śląsku „Szczupak” w swym premierowym meczu nie puścił gola i jego Szinnik Jarosław bezbramkowo zremisował na wyjeździe z Rostowem (21.3.2004, 2. kolejka). Czyście kontro Tłocz zachował też w kolejnym meczu - z Kubanem (1-0) i kibice jego drużyny w specjalnej ankiecie na internetowej stronie klubu już wytypowali Polaka jako jednego z głównych kandydatów do milana przyszłego odroczenia sezonu w drużynie Szinnika. Natomiast jego klubowy kolega, 21-letni pomocnik Krzysztof Łagiewka, który ma za sobą grę w białostockiej Jagiellonii oraz ryskim Skonto (z tą drużyną mistrz i zdobywca Pucharu Łotwy 2003), wciąż czeka na debiut w Premier Lidze.

### Polacy w Premier Lidze 2004 (po 3 kolejkach):

|                               |     |
|-------------------------------|-----|
| Jarosław Tłocz (Szinnik)      | 2/0 |
| Krzysztof Łagiewka (Szinnik)  | 0/0 |
| Wojciech Kowalewski (Spartak) | 3/0 |